

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno, w Sobotę

Dnia 22 Grudnia.

LIST INSTRUKCYJNY,

pisany do jednego obywatela, mającego być
wybrany na Delegata.

Kochany Panie Adraście!

Zaluję mocno, że się nie mogłem dla słabości zdrowia znajdować na seymikach teraźniejszych; dowiedziałem się z radością, że masz być wybranym na Delegata. Winszuję ci tego urzędu: lecz na fundamencie szkolnocy naszey i sąsiedzkiy przyjaźni, proszę ażebyś przyjął niektóre uwagi, i chciał wypełnić kilka proźb moich. — I tak:

Pro primo: Wmieś protestacyę przeciwko wszelkim nowościom.

Pro secundo: Wszystkich dołoż starań i zabiegów, żeby zwalić wiadomego ci pana sędziego, który poydzie do assésoryi departamentu; on to był jedną ze skrytych sprężyn machinujących przeciwko memu synowcowi. Jeśli tego będzie potrzeba, użyj do pomocy szanownego naszego Mamerta, jest to człowiek szparki, zwrótny i umie gadać. Porozumiej się też z Panem Tyburcym, który ma chrapkę na sędziego za przegraną sprawę, i za przysądzenie mu sześciu medziel wieży.

Pro tertio: Pomagay wszystkiemi siłami P. Pankracemu mającemu się starać o urząd. Konieczniē trzeba, żeby się on utrzymał, bo mam, jak ci wiadomo, dwie kryminalne sprawy *ex ratione* dwóch przeklętych chamów moich, i organisty z kościoła twojey parafii. Ja, a bardziēy nieoszacowany mój ekonom, może być jeszcze z tēy okazji w szalonych opałach.

Pro quarto: Słyszałem, że wiele jest za-

gorzelców, zwłaszcza z młodzieży naszey, co to się naczytawszy bezbożnych pisarków, i liznawszy nie co akademii, o niczēm nie gada, tylko o polepszeniu stanu chłopów, i niektórzy mają wnosić tę materiyą na obradach. zamknijże im gębę, i wystaw całe niebezpieczeństwo wyniknąć ztąd mogące... Zawczasu naradz się o tēm z P. Matijucym, i z P. ex marszałkiem, z niemi wspólnie zagłusz Nowatorów, którzy chcą wprowadzać to, czego u nas dotąd nie było, a co być żadnym sposobem nie może i nie powinno.

Pro quinto: Żydów broń ile możności, bo są tacy zaślepieni, którzy i tę ostatnią podporę naszę chcą z karczem wyforować, a myśląc o polepszeniu bytu włóscian, od poprawy żydów, chcą naprzód zacząć.

Pro sexto: Nakoniec, jeśli nie ustnie, to choć podrzuc skrycie jakie pisemko, któreby wyświecało całą zuchwałość tych Ichmościów, którzy to w swych Brukowych Wiadomościach tak śmiało sobie poczynają. Ja, jeżeli zupełnie przyyde do zdrowia, naddbiegnę do Wilna, i wspólnie działać będziemy; lecz jeśli stan mego zdrowia, zupełnie mnie przeszkadzał, wyreżczay mię i krzątay się starannie!

Twój, nieobludny przyjaciel C. C.

ZEGAREK CUDOWNY.

(*Bayka dawniēysza.*)

Ktoby się mógł spodziewać, żeby mechanika, do tak wysokiego doskonałości stopnia dōyść mogła, iżby ze-

garki, które dotąd prosto czas tylko wymierzały, dziś potrafiły mówić, a to jeszcze mówić do serca i przekonania. Lecz czegoż to zaiste sztuka ludzka dokazać nie może? Pokonywał dzielnością swojęj wymowy *Demostenes*. Stawał za ogólném dobrem z mężną i przekonującą wymową *Cycero*. Ale na dzisiejszych obradach i *Demostenesów* i *Cyceronów* miejsce zegarki zajęły. Jeżeli na odgłos lutni *Orfeusza*, drzewa i kamienie tańcowały; cóż dziwnego, że człowiek, istota rozumem obdarzona, pojąć i zrozumieć to może, co czasami zegarek, a zwłaszcza złoty, a do tego jeszcze i repetier, przemówi. Nowy tego przykład mamy z obradów pewnego sławnego terytoryum. Zebrany areopag, stanowiąc miał o losie niezmiernéj liczby zastawników; w tych znowu rękę wybor Urzędników zostawał. Znalazł się w kole porządkowém szanownych mężów, jak ów drugi *Kato*, który jakby mur nieprzelamany, oparł się wszystkim natarczywościom podléj intrygi. Dusza niezachwiana, umysł mocny, serce niczém nie skażone zdawały się już nadawać inną i całkiem odmienną postać obradom. Tęsiące głosy, pełne dzielny wymowy, pełne wysokich myśli, i zwy-

czaynych, a często powtarzanych wyrażeń w sposobie, któryby po naszymu tak oddać można: „ Szano-
„ wne Zgromadzenie, JWW. WW.,
„ mnie wielce mościwi Panowie i
„ Dobrodzieje, ja z mojego miéy-
„ sca wnoszę, i zdania mojego, choć-
„ by mi głowę urwano, nie odstę-
„ puję.” Takie mowię głosy, nic na umyśle stałym, ani wymódcz, ani dokazać nie mogły. Przypadkiem naczelny wódz partyi przeciwnéj posiadał ów czarodziejski zegarek; zegarek, którego głos przenikający przewyższył wszystkie wyrazy najdzielniéjszéj wymowy, który się wkraść do serca potrafił, i opanował umysł niczém niewzruszony. Kiedy więc zmordowani całodzienną wrzawą i próżną gadaniną zapaśnicy, udali się do nocnego spoczynku, przysposobionego winem, porterem i pończem, wysłany w poselstwie zegarek do przeciwnika, na czarodziejskiéj łopacie, udał się w zamierzoną podróż; żeby zaś do-
stojność poselską z większą odbył okazalnością; paradował w złotéj kopercie na czterech bawaskich talarach, a gdy przybył na miéysce, w następującéj osnowie zagaił poselstwo; „Przysłany jestem do ciebie, niewzruszonéj duszy przeciwniku, żebym na twoim umyśle to wymógł, czego ani wymowa ludzka, ani związki seymnikowe, ani tyśiączne obietnice, ani nawet dzielna moc wina, porteru i pończu dokazać nie mogły. Długoś piastował w rękę sprawiedliwości

szale, z łaski tych udzieloną, którym się dzisiaj sprzeciwiasz. Długos na téj szali wazył holenderskie dukaty, które się do pomnożenia twojego majątku, uczciwie przez ciebie zbieranego, często przykładały. A dzisiaj, niewdzięczniku! idziesz przeciw twoim dobroczyńcom. Cóż cię to obchodzi, że ktoś, w czasie swojego urzędowania, będzie godnie piastował urząd Prezydenta-kontaberni, wszystkie schadzki o swoim koszcie utrzyma, i zaręczam, że cię w tém szanowném towarzystwie, naypierwszym zrobi Dygnitarzem. Gniewasz się, że ze 20 proponowanych, tylko czterech pisać i czytać umie, ależ za to wszyscy od deski do deski nie dzielą puharów na hausty. Wróście, jeżeli się skłonisz na zdanie twoich przeciwników, gotów jestem poświęcić moje usługi, aż do śmierci; słowem, całkiem do siebie należę przyrzekam. Wiedz zaś o tém, iż jestem z rodu niepospolitego, pochodzę z famii *Bregietów*, jestem złoty i kameryzowany, świecą się na mnie nawet brylanty, w grywam czasami kuranty, słowem niepospolity ze mnie zegarek. — Na tak dzielną wymowę wzruszył się umysł nie ugięty. Nazajutrz odmienił swoje zdanie publicznie, i ogłosił je za nie-dorzeczne i nieważne z takim umysłem, z jakim go wczora popierał. Zegarek zatem całą postać rzeczy odmienił.

O B W I E S Z C Z E N I E.

(Nie wiadomo czy prawdziwe, ale niepospolite)

Mieszkańcy krainy, którzy nazwiska, głęboki smutek wymienić mnie nie pozwala, z boleścią serca objawiają poniesioną stratę pod koniec

ostatnich wyborów, przez zaginienie nie wiadomo gdzie Sternika obrad, który nagle w nocy z dnia 25 na 26 miesiąca IX. według rachuby hebrajskiej i astronomicznej, z pośród kolegium wyborczego, z miasta zniknął, zostawiwszy współtowarzyszów w osieroceniu w nayważniejszej chwili, gdy dawano przepisy we względzie ekonomicznym, i t. d. oraz gdy inne interessujące rzeczy stanowiące być miały. Zguba tak ważna i serca czule tak obchodząca, zmusza mieszkańców téj krainy do wynurzenia naytkliwszego żalu, i do wezwania wszystkich obdarzonych czułością, iżby raczyli się zlitować, i wyszedziwszy, donieśli o miéyscu, gdzie się zguba znajduje.

W A L K A A B E C A D Ł O W A.

Nie podobało się literze S, że z porządku abecadła stanęło wyżej b od s: nuż tedy mącić, wicherzyć i kręcić, póki nie wmówiło swojej czeredzie, że b nie mając właściwej essowatości nie może swego miéysca zajmować, i że na ono trzeba s wsadzić. Polegając wszyscy na dobrej wierze essowatego S, chytręgo podéyścia nie widzieli i mniemali, że

tak bydz powinno. W tém powsta-
je wymównie *M*, dowodzi jak dwa,
a dwa cztery essowatemu *S*, niego-
dziwéy zdrady. Zaniemiało *S*, nic nie
odpowiedziało małe *s*. Poważne i rze-
telne. *O*, które niewiadomo jakim
sposobem zatoczyło się do zgrai esso-
watéy, wyznało sumiennie, że istotnie
z porządku abecadła, *b* daleko
wyżéy stoi od *s*; uwierzyły nakoniec
temu wszelkiego rodzaju abecadła,
przepędziły małe *s*, z hańbą dla po-
wodyra i jego czeredy, oraz kazaly
małemu *b* zająć słusznie mu należne
z porządku abecadła miéysce.

*Wyskok czyli sus dowcipu gomuku-
sowatego.*

W Hiszpanii na publiczném zgromadzeniu grandów, gdzie o ważnych radzono rzeczach, a gdzie wielu ciekawych, nawet krewnych grandów, zbierało się dla zabawy, jakby na teatr lub redutę, pobili się za drzwiami izby stojący lokaje. Gdy się pytano o przyczynę hałasu, odezwał się jeden z grandów pseudomitrowych drapieźnym głosem, „*To panowie arbitrowie poczubili się między sobą*.” Takowy *sus dowcipu*, pochodzący jakby z pęcherza gazem zwanym *os' bo to ja* wydetego, komuż do smaku nie przypadnie? zwłaszcza że arbitrami zgromadzenia lokajów uczynił.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.